



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** "Wio Bury do góry" : tajniki zbójckiego rzemiosła w "Chronografii albo Dziejopisie żywieckim" Andrzeja Komonieckiego

**Author:** Beata Stuchlik-Surowiak

**Citation style:** Stuchlik-Surowiak Beata. (2018). "Wio Bury do góry" : tajniki zbójckiego rzemiosła w "Chronografii albo Dziejopisie żywieckim" Andrzeja Komonieckiego. W: T. Banaś-Korniak, B. Stuchlik-Surowiak, D. Rott, J. Kwosek (red.), "Tom jubileuszowy, poświęcony pracy twórczej i organizacyjnej Profesora Jana Malickiego w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin" (S. 235-248). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

**„Wio Bury do góry”  
Tajniki zbójeckiego rzemiosła**  
**w Chronografii albo Dziejopisie żywieckim Andrzeja Komonieckiego**

---

**Beata Stuchlik-Surowiak**  
Uniwersytet Śląski w Katowicach



W miejskich bibliotekach, muzeach, kościołach i archiwach do dziś dnia spoczywają dokumenty przybliżające historię poszczególnych miejscowości, utrwalające wydarzenia i osoby, które przeminęły. Zapiski te najczęściej mają jednak bardzo lapidarny charakter i konwencjonalną formę akt sądowych, ksiąg parafialnych czy kronik. Na tym tle zdecydowanie wyróżnia się *Chronografia albo Dziejopis żywiecki* autorstwa wójta Andrzeja Komonieckiego (1659–1729)<sup>1</sup>, dokumentująca dzieje Żywca i okolic w latach 1400–1728<sup>2</sup>. Tekst ten, kilkakrotnie wydawany drukiem i obecny w świadomości współczesnych mieszkańców Żywiecczyny, do niedawna nie cieszył się zbyt dużym zainteresowaniem badaczy<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Szersze informacje biograficzne – zob. *Słownik biograficzny Żywiecczyny*. T. 1. Red. A. URBANIEC i in. Żywiec 1995, s. 103–104.

<sup>2</sup> Po śmierci Komonieckiego kronika była kontynuowana przez kilku autorów, aż do roku 1877. W szkicu tym odwołuję się wyłącznie do zapisów autorstwa samego Komonieckiego.

<sup>3</sup> Na potrzebę badań w tym zakresie zwróciła uwagę m.in. A. KASTELIK. Zob. EADEM: *Zapomniany dziejopis. Zasygnalizowanie problematyki badań nad „Chronografią albo Dziejopisem żywieckim”*. W: *Staropolskie teksty i konteksty*. T. 5. Red. J. MALICKI, T. BANAŚ-KORNIAK. Katowice 2004, s. 36–48. Do *Chronografii* odwoływali się wprawdzie w swoich pracach badacze dawnej obyczajowości, odwołania te najczęściej miały jednak formę krótkich cytatów z dzieła, nieopatrzonego szerszym komentarzem biograficznym czy historycznoliterackim.

W ostatnich latach przeżywa wprawdzie swego rodzaju renesans, doczekał się nawet obszernej monografii autorstwa Piotra Kowalskiego<sup>4</sup>; wiele tematów i tropów, które żywiecki kronikarz zamknął w swojej księdze, wciąż czeka jednak na odczytanie.

*Chronografia* to dzieło niejednorodne zarówno pod względem formy, jak i treści. Badacze używają w odniesieniu do niego określeń „kronika”, „dziejopis”, rzadziej „latopis” czy „rocznik”<sup>5</sup>. Całość składa się z nierównej długości fragmentów ilustrujących wydarzenia, które rozegrały się w poszczególnych latach. Obok lapidarnych, jednozdaniowych wzmianek odnajdujemy tu obszerne, kilkunastoricowe opisy sytuacji, obok polszczyzny kronika zawiera partie w języku łacińskim; tekst pisany jest prozą, ale zdarzają się też wiersze autorstwa samego Komonieckiego. Podobne bogactwo przynosi również warstwa tematyczna dzieła, na kartach którego uwiecznieni zostali zarówno wielcy tego świata – władcy, biskupi, dziedziczni panowie – jak i pospolici obywatele, a nawet ludzie z marginesu społecznego. Komoniecki rejestruje więc narodziny, śluby i zgony możnowładców, przygląda się budowie kościołów, opisuje anomalie pogodowe, asystuje egzekucjom przestępców, śledzi poczynania zbójników, piętnuje niemoralne uczynki, słowem – zapisuje wszystko, co w jego mniemaniu jest istotne, i co odbiega od rutyny dnia powszedniego.

W niniejszym szkicu czynię przedmiotem rozważań proceder przestępczy oraz wymiar sprawiedliwości, a więc ten aspekt dawnej kultury, który żywiecki wójt – ku przestrodze potomnym – opisał w sposób nadzwyczaj barwny, dosadny i rozbudowany. Szczególnie interesować mnie będzie przy tym problem zbójectwa, które na ziemiach dawnej Żywiecczyny stanowiło istną plagę, nic więc dziwnego, iż w dziele Komonieckiego wprost roi się od portretów zbójników, a także opisów ich egzekucji.

W opracowaniu tym pomijam zapiski odnoszące się do XV i XVI wieku ze względu na odrębną specyfikę kultury średniowiecza oraz fakt, iż dopiero w drugiej połowie stulecia XVI, dzięki rozkwitowi rodzimego piśmiennictwa, ukształtowały się swego rodzaju fundamenty, na których bazowało orzecznictwo miejskie przez następne dwieście lat<sup>6</sup>. Szczególne znaczenie mają tutaj prawnicze opracowania autorstwa Bartłomieja Groickiego, dzięki którym do praktyki polskich sądów miejskich wprowadzony został między innymi kodeks karny wydany przez cesarza Karola V – *Constitutio Criminalis Carolina*. Uchodził

---

Zob. m.in.: M. BOGUCKA: *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*. Warszawa 1994, s. 75, 141, 144–149, 156, 157, 170, 184, 185, 190, 191, 200; Z. KUCHOWICZ: *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*. Łódź 1975, s. 15, 37, 59, 94, 95, 106, 114, 115, 244, 386, 400, 426, 427.

<sup>4</sup> P. KOWALSKI: *Świat Andrzeja Komonieckiego, kronikarza Żywca. Studia z antropologii historycznej*. Wrocław 2010.

<sup>5</sup> A. KASTELIK: *Zapomniane dziejopis...*, s. 40.

<sup>6</sup> Por. M. MIKOŁAJCZYK: *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku*. Katowice 1998, s. 13.

on za dużo nowocześniejszy w stosunku do *Zwierciadła saskiego* i *Weichgildu* – średniowiecznych przepisów prawa niemieckiego obowiązujących także w miastach polskich<sup>7</sup>. Dodatkowy argument uzasadniający skupienie uwagi na zapiskach odnoszących się do XVII i XVIII stulecia stanowi również fakt, iż to właśnie ta część kroniki przynosi najwięcej informacji na temat poczynań zbójceckich hord pustoszących ziemie Państwa Żywieckiego i nieraz wręcz destabilizujących jego funkcjonowanie.

Na marginesie warto jednak wspomnieć, iż w zapiskach odnoszących się do początku wieku XVI – a dokładnie pod datą roczną 1505 – odnajdziemy niezwykle interesującą wzmiankę o zbójniku płci pięknej. Była to Barbara Rusinowska, szlachcianka, która nosiła męski ubiór, a także buty z ostrogami oraz miecz i „rozbijała” wraz z mężczyznami<sup>8</sup>. Wprawdzie opis ten nie odnosi się bezpośrednio do interesującego nas obszaru Żywiecczyzny, Rusinowska działała bowiem na ziemi kieleckiej i radomskiej, jednak fakt jego przywołania przez żywieckiego wójta stanowi dowód tego, iż niezwykła historia kobiety–„zbójniczki”, zakończona haniebną śmiercią przez powieszenie, jeszcze długo poruszała wyobraźnię ludzi na terenie całej Rzeczypospolitej<sup>9</sup>.

Informacje, odnoszące się do zbójceckich napadów w XVII i XVIII wieku, dotyczą już przeważnie Żywca i jego okolic. Fakt występowania tego zjawiska na omawianym terenie wiązał się przede wszystkim z jego położeniem geograficznym – czynniki sprzyjające stanowiły niewątpliwie góry, ułatwiające ukrywanie się przestępców; nie bez znaczenia była też bliskość granicy, umożliwiająca ucieczkę na Węgry, Słowację i Śląsk. Obraz ten dopełnić można spostrzeżeniem, iż z uwagi na wielość pastwisk i pasterskich szałasów od wiosny do jesieni zbójnicy mogli także liczyć na stosunkowo łatwy dostęp do pożywienia<sup>10</sup>.

Mężczyzn parających się zbójceństwem można podzielić na dwie kategorie – „zawodowców”, którzy poza zbójowaniem nie zajmowali się już w zasadzie

<sup>7</sup> Por. IDEM: *Wprowadzenie*. W: *Źródła do historii Ziemi Żywieckiej*. T. 1: *Wiek XIV–XVIII*. Vol. 3: *Księga zлочyńców albo Akta sądu koniecznego gajonego żywieckiego z lat 1589–1782*. Oprac. R. KOSIŃSKI, M. MIKOŁAJCZYK. Żywiec 2014, s. 12. Zob. też: B. BARANOWSKI: *O hultajach, wiedzmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII w.* Łódź 1988, s. 36; IDEM: *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII w.* Warszawa 1975, s. 39.

<sup>8</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*. Wyd. S. GRODZISKI, I. DWORNICKA. Żywiec 2005, s. 56.

<sup>9</sup> W toku dziejów legenda Rusinowskiej obrastała w różne wątki. Niektóre opowieści czyniły z niej kobietę zachłanną, która uprawiała zbójcecki proceder wyłącznie w celu pomnożenia swojego majątku, według innych u podstaw jej decyzji o wyborze takiej drogi leżała śmierć ojca, który został zamordowany, gdyż stanął w obronie katowanego chłopca. Rusinowska była też czasem przedstawiana jako złodziejka koni, co pomniejszało jej sławę zbójcecką. Zob. *Legendy świętokrzyskie*. Oprac. J. STANKIEWICZ. Kraków 1988, s. 101–102.

<sup>10</sup> M. KAMLER: *Zbójnictwo i rozbój w Beskidach od drugiej połowy XVI do pierwszej połowy XVII wieku*. W: *Spoleczeństwo staropolskie*. T. 2: *Spoleczeństwo a przestępczość*. Red. A. KARPIŃSKI, I. DACKA-GÓRZYŃSKA. Warszawa 2009, s. 229.

niczym innym, oraz, o wiele liczniejszych, zbójników „okazjonalnych”, którzy na co dzień żyli i pracowali we własnych gospodarstwach i tylko czasem, na wezwanie, przystawali do większej grupy w celu dokonania napadu. Najczęstszym powodem przyłączenia się do braci zbójckiej była oczywiście chęć zysku, zdarzały się jednak także sytuacje, kiedy wcielano kogoś na siłę<sup>11</sup>. Jak wynika z dokumentów sądowych, zbójnikami byli w większości ludzie młodzi, najczęściej między dwudziestym a trzydziestym rokiem życia<sup>12</sup>.

W starszej literaturze przedmiotu nieraz traktowano zbójctwo jako przejaw walki klasowej – buntu biednych i ciemionych przeciw bogatym i sytym<sup>13</sup>. Na funkcjonujący w tradycji kulturowej obraz „dobrego zbójnika” wpłynęły także rozmaite podania i legendy, w których uprawiający ten proceder ludzie odbierali dobra bogatym, a rozdawali biednym<sup>14</sup>. Lektura zachowanych źródeł, w tym *Chronografii* Komonieckiego, nie pozwala jednak utrzymać tej opinii – wszelkie udokumentowane napady na domy, dwory, plebanie, kupieckie wozy czy warsztaty rzemieślników miały na celu wzbogacenie się samych zbójników i, jeśli jest w nich mowa o dzieleniu się łupem, rzecz dotyczy wyłącznie członków bandy<sup>15</sup>.

Zbójnicy kradli najróżniejsze dobra – pieniądze, klejnoty, złoto, srebro, szaty, naczynia etc., ale także pożywienie. W *Chronografii* często pojawia się zapis, iż rabowali „co było”. Grabiono zatem wszystko, co przedstawiało jakąś wartość i dawało się unieść<sup>16</sup>. Różne były też miejsca ataku – na interesującym nas terenie napadano najczęściej na bogate domy i dwory; Komoniecki wspomina jednak także o napadach na plebanie oraz karczmy i browary dzierżawione przez Żydów. Taki przypadek miał miejsce m.in. w roku 1714, kiedy to „we wsi Makowie zbójcy arendarza Żyda Jakuba, browaru, zawiesiwszy go do góry i pałac słomą, zastrzelili i do śmierci zabili, zabrawszy pieniądze”<sup>17</sup>.

W Beskidach powszechne były też napady na pasterskie szałaszy oraz na pasieki. Kradzież miodu uchodziła za szczególnie ciężkie przestępstwo, karano ją więc w sposób nadzwyczaj okrutny – poprzez wytaczanie jelit. Odbywało się to w taki sposób, iż skazańca wodzono wokół słupa, a oprawca wycinał zeń jelita. Przy którymś kolejnym okrażeniu poddany takiej torturze nieszczęśnik umierał<sup>18</sup>. W roku 1605 w Żywcu torturowano w ten sposób niejakiego Jakuba Hubę, który

<sup>11</sup> Ibidem, s. 193–194.

<sup>12</sup> Por. U. JANICKA-KRZYWDA: *Epilog zbójnickiego żywota*. W: *Rocznik Muzeum Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie*. T. 1. Chorzów–Katowice 2013, s. 75.

<sup>13</sup> Zob. m.in.: S. SZCZOTKA: *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589–1782*. Lublin 1952, s. 5; W. OCHMAŃSKI: *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*. Warszawa 1950, s. 193–242.

<sup>14</sup> Por. A. KASTELIK-HERBUŚ: *Żywieccy zbójnicy w ludowych opowiadaniach*. „Literatura Ludowa” 2007, nr 4–5, s. 78–80.

<sup>15</sup> Por. M. KAMLER: *Zbójnictwo i rozbój...*, s. 230.

<sup>16</sup> Por. Ibidem, s. 218–219.

<sup>17</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia...*, s. 449.

<sup>18</sup> Z. KUCHOWICZ: *Obyczaje staropolskie...*, s. 425.

„pszczoły łupał z towarzystwem swoim, za co przed Sąd Boży poszedł, będąc osądzony, aby był koło słupa wodzony, a wytoczone jelita z niego były. Co się tak stało, potem był ścięty”<sup>19</sup>. Tortura ta musiała robić duże wrażenie nawet na przywykłych do krwawych widoków mieszkańcach miasta, oszczędny w wyrażaniu emocji i komentowaniu opisywanych wydarzeń Komoniecki<sup>20</sup> odnotował bowiem tym razem, iż „takiej egzekucji strasznej w Żywcu jeszcze nigdy nie było”<sup>21</sup>. Wobec takiego stanu rzeczy nie może dziwić fakt, iż gdy w roku 1715 sądzono pewnego złodzieja „co pszczoły łupał i miód ku wigilii wybierał”<sup>22</sup>, jeszcze przed rozpoczęciem tortur, w chwili, gdy przekazywano go w ręce kata, „ze strachu padł na ziemię i nagle umarł”<sup>23</sup>.

Najczęstsza była zasada równego podziału zdobyczy, funkcjonująca przede wszystkim wówczas, gdy napadu dokonywała nieliczna grupa zbójników bez wyraźnie wyznaczonego przywódcy. W sytuacji, gdy na czele grupy stał „hetman”, to on decydował o sposobie zagospodarowania łupu<sup>24</sup>. Nieraz zdarzało się jednak, iż do krwawych zjść dochodziło pomiędzy samymi zbójnikami. Komoniecki wspomina o wydarzeniu, które zaistniało po rozbiciu silnej, dwudziestopięciosobowej, bandy pod wodzą pochodzącego z Węgier Martyna Portasza. Kiedy w roku 1689 ów charyzmatyczny „hetman” został pojmany i stracony w Żywcu, jego dotychczasowi towarzysze nie zrezygnowali z uprawiania zbójckiego procederu. Gdy pewnego razu, po napadzie na pasterski szałas, piekli zdobytego barana, jeden z nich miał spojrzeć na siekierę i powiedzieć „jest ostra, uciąłby nią od razu szyję”<sup>25</sup>, po czym rzeczywiście swojego towarzysza „tą siekierą w szyję ciął, aż mu głowa odpadła”<sup>26</sup>.

Liczne przykłady zatargów pomiędzy zbójnikami zostały również odnotowane w „Żywieckiej księdze złoczyńców” czyli szczęśliwie ocalałym do dziś zbiorze akt z toczących się przed sądem w Żywcu procesów kryminalnych. Zaczęto ją prowadzić w 1589 roku, a ostatnie zapisy dotyczą końca XVIII stulecia<sup>27</sup>. W interesującej nas kwestii ciekawe fragmenty odnajdujemy na przykład pod datą roczną 1602. Pierwszy dotyczy niejakiego Grzegorza Zania z Rybarzowic, który „wyznał na mękach [...] że towarzyszków swoich, którzy na rozbijaniu z nim byli, pobił”<sup>28</sup>, drugi zaś odnosi się do Marcina Jeżyka również z Rybarzowic, który przyznał się „że towarzysza pierwszego zbójnika uderzył tyłcem w łeb, że mu się mózg kidał”<sup>29</sup>.

<sup>19</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia...*, s. 113.

<sup>20</sup> Por. P. KOWALSKI: *Świat Andrzeja Komonieckiego...*, s. 16–17.

<sup>21</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia...*, s. 113.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 455.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> M. KAMLER: *Zbójnictwo i rozbój...*, s. 204.

<sup>25</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia...*, s. 247.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> M. MIKOŁAJCZYK: *Wprowadzenie...*, s. 23–25.

<sup>28</sup> *Źródła do historii Ziemi Żywieckiej...*, s. 48.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

W szeregach zbójników nieraz wkładały się więc agresja, dezorganizacja i chaos, szczególnie w sytuacjach, gdy zabrakło dotychczasowego przywódcy. Jeśli jednak na czele stał silny i cieszący się szacunkiem „hetman”, grupa działała perfekcyjnie. Na kartach *Chronografii* odnajdziemy wiele fragmentów świadczących o doskonałej organizacji zbójceckich band i niezwyklej pomysłowości ich przywódców. Jako przykład może posłużyć działalność wspomnianego już Martyna Portasza. Była ona zakrojona na dużą skalę i obejmowała między innymi Węgry, Austrię, Czechy oraz Śląsk, a ponieważ tak szeroki zasięg rodził pewne problemy, przede wszystkim natury lingwistycznej, przewidujący „hetman” woził ze sobą studenta z Węgier, który „języki węgierski, miemiecki i łaciński umiał”<sup>30</sup>.

Bardzo zmyślnym systemem posługiwał się także inny „hetman” – Wojciech Klimczak. W swojej kilkunastoosobowej kompanii miał on „dziada jednego”<sup>31</sup>, który chodził do różnych domów i dworów, rzekomo po prośbie, a w rzeczywistości po to, aby przyjrzeć się, jaki majątek znajduje się w każdym z nich. Po dokonaniu takiego przeglądu „dziad” nocował w wybranej posiadłości, po czym w nocy „otwierał im, że na ludzi śpiących nachodzili i rabowali”<sup>32</sup>.

Czasem zdarzało się i tak, iż konkretną pomoc w postaci pożywienia lub nawet ukrycia oferowali zbójnikom także mieszkańcy beskidzkich miejscowości. Odwołajmy się znów do przykładu Martyna Portasza, którego banda nawiedziła Żywiec w roku 1688. Pomimo czynionych przez zbójników gwałtów na miejscowej ludności niejaki Tomasz Dudek z Milówki dał im schronienie, za co później został ścięty, podobnie jak jego córka Regina, która obcowała ze zbójcami cieleśnie<sup>33</sup>.

Jeszcze bardziej spektakularny przykład pomocy notuje Komoniecki pod datą 1694, kiedy to Malcher Talik z Gilowic<sup>34</sup> – zbójca rabujący nie tylko dwory, ale i plebanie – postrzelił się w rękę, a następnie schronił w Rychwałdzie u księdza Andrzeja Plucińskiego, który go ukrywał i leczył. Dalsze perypetie zbójnika opisał żywiecki wójt w sposób niezwykle barwny i dynamiczny, pobudzający bez wątpienia wyobraźnię czytelników. Gdy zatem odkryto miejsce pobytu przestępcy i zażądano jego doprowadzenia na zamek żywiecki, „on z prędkości, będąc przestrzeżon, na dzwonnice kościelną uciekł, stamtąd na kościół, a potem dziurą się po sznurze na to zgotowanym do kościoła na dół spuścił”<sup>35</sup>. I tu następuje zaskakujący zwrot akcji, okazuje się bowiem, że ksiądz Pluciński, mimo, iż wie już o zbójceckiej działalności swojego gościa, ani myśli go wydać strażnikom, którzy po niego przyszli. Zamyka więc Talika w zakrystii, a sam jedzie do kra-

<sup>30</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia...*, s. 245–246.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 258.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 244.

<sup>34</sup> Perypetie tego zbójnika stały się kanwą wydanej niedawno powieści. Zob. B. SROKA: *Harńś*. Gilowice 2004.

<sup>35</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia...*, s. 256.

kowskiej kurii, by dowiedzieć się, czy zbójnik może skorzystać z kościelnego prawa azylu. Niestety, decyzja zwierzchników jest jednoznaczna – złoczyńca, który okradał kościoły i plebanie, musi być skazany na śmierć, który to wyrok wkrótce wykonano.

Ów bezdyskusyjny, bo potwierdzony źródłowo, fakt pomagania przez miejscową ludność zbójnikom wiązać można zapewne, w dużej mierze, ze wzbudzonym przez nich strachem. Zarówno w *Chronografii*, jak i w „Żywieckiej księdze złoczyńców” odnajdujemy zapisy, z których jasno wynika, iż zbójcy krwawo rozprawiali się z każdym, kto stanął im na drodze. Okrutny los spotykał przy tym nie tylko tych, którzy walczyli z nimi, broniąc swojego majątku, ale nawet osoby przypadkowo przebywające w miejscu, w którym zbójnicy dokonywali przestępstwa. I tak na przykład w roku 1625

niejaki Urban Krzyżek, mieszczanin żywiecki [...] idąc przez las Kiełbasów, trzech zbójców naszedł, którzy barć dla miodu ścinali. A tego oni pojawiwszy, przywiedli do towarzystwa i dawali mu też jeść miodu, ale iż go Borsuków znał, kazał go zabić, żeby go nie wydał, iż był przywódca zbójców. A tego Bury wzięwszy, zawiódł do Potoka Hawraniego albo Gawroniego i tam go zabił<sup>36</sup>.

Z pewnością liczne były także przypadki pomocy podyktowanej pokrewieństwem – w wielu beskidzkich rodzinach ojciec, syn, szwagier czy brat trudnili się zbójckim rzemiosłem<sup>37</sup>. Fakt ten tłumaczyłby też obecność na kartach *Chronografii* wzmianek dotyczących potajemnego grzebania ciał zbójników, którzy, jako złoczyńcy, nie mieli prawa do godnego pochówku. Dwa takie przypadki zdarzyły się na przykład w roku 1706:

Tegoż roku [...] Jędrzej i Maciej Świerczkowie, bracia rodzeni z Państwa Łodwigowskiego, zbójcy tajemni, za swoje ekscesa wyjawione, na placu miejskim na pale żywo razem powbijani byli. Z których aż strach przemijającym był. A tych nie wiedzieć kto [...] w nocy pozdejmował i zagrzeb[ł] w dolinie<sup>38</sup>.

Drugi opis odnosi się do zbójnika Jana Góry, „którego na granicy łodwigowskiej ćwiartowano, lecz go zaraz tej nocy Łodwigowianie zdjęli i pochowali”<sup>39</sup>.

Wiele zawartych w kronice fragmentów skłania jednak także do wniosku, iż mieszkańcy beskidzkich okolic darzyli zbójników swego rodzaju szacunkiem i – nawet w przypadku braku więzi rodzinnych – z żalem przyglądali się doko-

<sup>36</sup> Ibidem, s. 140.

<sup>37</sup> M. KAMLER: *Zbójnictwo i rozbój...*, s. 198–199.

<sup>38</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia...*, s. 309.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 306.



nywanym na nich egzekucjom. Te zaś były nadzwyczaj okrutne: darcie pasami skóry, wbijanie na pal, obcinanie kończyn, łamanie kołem i wiele innych form kaleczenia ciała. Okropność tych tortur poruszała nawet Komonieckiego, który tak opisał egzekucję kilku zbójników w roku 1721:

Pod który czas aż zgroza i strach był na placu miejskim, gdzie szubienic czworo stało, a na każdych głów i ćwierci ludzkich pełno było, znowu na palu jeden a dwa na kołach wpleceni postawieni byli. Z których smród i pojrzanie straszne było i okropne każdemu<sup>40</sup>.

Ponieważ zbójectwo stanowiło niezwykle dotkliwą formę przestępczości, a koczowniczy tryb życia wielu przedstawicieli tej profesji bardzo utrudniał działania organów ścigania, polowanie na zbójnika przypominało nieraz łowy na dzikiego zwierza, zaś ujęcie zawsze było traktowane jako ogromny sukces wymiaru sprawiedliwości. Nic więc dziwnego, iż starano się mu nadać odpowiednią oprawę. Ciekawy przykład takich działań notuje Komoniecki pod datą 1706, kiedy to schwytano Tomasza Bakalarczyka. Po dokonaniu egzekucji strażnicy jego głowę, niczym łowieckie trofeum, „na prezent panu przynieśli”<sup>41</sup>.

Do walki ze zbójnikami powoływano tak zwanych „harników”, określanych też mianem górskich żołnierzy (*milites montanicorum*). Utrzymywanie tych oddziałów było kosztowne, ale niezbędne. W wyjątkowych sytuacjach korzystano też z pomocy wojska oraz pospolitego ruszenia miejscowej szlachty<sup>42</sup>.

Najbardziej „widowiskowo” tracono zbójnickich przywódców – wieszając ich na haku za żebro. Było to przez nich samych postrzegane jako honorowe, zaszczytne zakończenie zbójckiego żywota<sup>43</sup>. Taki koniec spotkał też osławionego Martyna Portasza, schwytanego w wyniku donosu Reginy Dudkowej<sup>44</sup>, któremu „[n]aprzód [...] pasy dwa na plecach udarto i dwie ręce ucięto, a na ostatku żywo na haku, jako hetmana, zawieszono”<sup>45</sup>.

Ucinanie rąk, jak również inne czynności związane z kaleczeniem ciała, przeprowadzano często podczas obwożenia skazanego dookoła rynku i dopiero stamtąd odprowadzano go na miejsce stracenia, znajdujące się poza obszarem miejskich zabudowań. W Żywcu było to prawdopodobnie wzgórze między Górą Burgałowską (Borkowską) a kościołem Przemienienia Pańskiego. Od roku 1689 zaczęto też wykorzystywać w tym celu dominującą nad miastem górę Grojec.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 531.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 309.

<sup>42</sup> U. JANICKA-KRZYWDA: *Epilog...*, s. 76.

<sup>43</sup> Z. KUCHOWICZ: *Obyczaje staropolskie...*, s. 426. Por. U. JANICKA-KRZYWDA: *Epilog...*, s. 79.

<sup>44</sup> Regina Dudkowa pomściła w ten sposób śmierć swojego męża i córki straconych za pomoc zbójnikom. Zob. U. JANICKA-KRZYWDA: *Epilog...*, s. 77.

<sup>45</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia...*, s. 246.

Czasem egzekucje przeprowadzano też w rodzinnych stronach zbójników albo w miejscu popełnienia przestępstwa<sup>46</sup>.

Publiczna forma egzekucji miała na celu zaspokojenie potrzeb żądnej krwi gawiedzi – tracenie przestępców, obudowane całą masą teatralnych gestów, zawsze przyciągało bowiem tłumy. Oprócz waloru widowiskowego cały ten spektakl „karania złych” pełnił jednak także inną funkcję – okrucieństwo wykonywanych wyroków miało skutecznie dyscyplinować społeczeństwo. Połamane ciała pozostawiano więc, aż do rozkładu, na egzekucyjnych kołach, podzielone na ćwierci zwłoki zawieszano na szubienicach, ucięte ręce i nogi przybijano do pręgierza<sup>47</sup>. Wierzono, że takie działania zapobiegą szerzeniu się przestępczości.

Żywiec nie utrzymywał „własnego” kata, więc gdy zaistniała potrzeba przeprowadzenia tortur oraz wykonania wyroku, wykwalifikowanego „mistrza sprawiedliwości” sprowadzano z Krakowa, Cieszyna lub Pszczyny, najczęściej jednak z Oświęcimia, z którym beskidzkie miasto miało stałą umowę dotyczącą tego rodzaju „usług”, opiewającą na kwotę stu dwudziestu złotych rocznie, co stanowiło sumę dość znaczną<sup>48</sup>.

Umowa obejmowała, jak się zdaje, „zwykłe” czynności katowskie. Zdarzało się jednak, iż kat pozbawiał skazanego życia w jakiś niezwykły, bardziej „widowiskowy” sposób, za co należało mu dodatkowo zapłacić. Ślad takiego zwyczaju odnajdujemy w *Chronografii* pod datą roczną 1688, kiedy to tracono oskarżonego o rozbój Wojciecha Miczka. Jak pisze żywiecki kronikarz, egzekucję mieli przeprowadzić czterej kaci, którzy specjalnie przybyli z Cieszyna. Jeden z nich, po odrąbaniu skazanemu głowy, nie puścił jej, lecz trzymając za włosy, „około stojącym prezentował. Ale za ten figiel [!] złotych 60 od głowy wzięli, co by oświęcimski złotych 10 kontentowałby się”<sup>49</sup>. Nie wiemy, dlaczego zrezygnowano w tym konkretnym przypadku z „usług” oświęcimskiego kata, Komoniecki tego bowiem nie wyjaśnia. Bardziej precyzyjna jest pod tym względem notka odnosząca się do wydarzenia z roku 1721, kiedy to również trzeba było szukać zastępstwa (tym razem w osobie kata z Pszczyny), ponieważ okazało się, iż mistrz oświęcimski „pijaństwem się zabawia”<sup>50</sup>.

Zbójnikom (i pospolitym złodziejom) wymierzano również tak zwane kary mutylacyjne, o charakterze hańbiącym. Były one wykonywane przez kata, zazwyczaj przy pręgierzu lub szubienicy, albo w miejscu dokonania przestępstwa; miały formę obcięcia uszu lub kończyn, stosowano także piętnowanie, będące

<sup>46</sup> M. MIKOŁAJCZYK: *Wprowadzenie...*, s. 20. Por. U. JANICKA-KRZYWDA: *Epilog...*, s. 80.

<sup>47</sup> Zob. m.in.: P. KOWALSKI: *Ciało w opresji. Zabijanie w „Chronografii” Andrzeja Komonieckiego. W: Doświadczone, opisywane, symboliczne. Ciało w dyskursach kulturowych.* Red. K. ŁEŃSKA-BAK, M. SZTANDARA. Opole 2008, s. 99; M. MIKOŁAJCZYK: *Wprowadzenie...*, s. 21; M. BOGUCKA: *Staropolskie obyczaje...*, s. 191.

<sup>48</sup> M. MIKOŁAJCZYK: *Wprowadzenie...*, s. 18.

<sup>49</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia...*, s. 243.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 551.

widomym znakiem przestępczej działalności danego człowieka i ostrzeżeniem przed jego profesją<sup>51</sup>. W ten sposób karano osobę złapaną na przestępstwie po raz pierwszy, rokującą nadzieję na poprawę; recydywa skutkowałą natomiast pozbawieniem życia<sup>52</sup>. Praktyki takie były powszechne w średniowieczu, natomiast w omawianym okresie daje się zauważyć stopniowe odchodzenie od ich orzekania. Okaleczanie ciała było już wówczas stosowane najczęściej jako wstęp do kary śmierci<sup>53</sup>. Również Komoniecki wspomina o mutylacjach raczej sporadycznie, warto jednak odnotować ciekawy przykład zastosowania tego rodzaju kary wobec zbrojnika, opisany pod datą roczną 1719:

Dnia 14 października w sobotę Grzegorz Tłałka z Radzichów w Żywcu przez sąd był na pal wbity o rabunek [i] eksces nocny. A ten przedtym przez lat 5 był z dekretu pańskiego egzekwowan, iż mu ręka prawa i noga lewa pod pręgą była odcięta i szubienica na czole wypalona, wypuściwszy go, aby się poprawił. A on wyleczywszy się, na kuli chodząc albo szczuglu, znowu udał się z kompanią [...] i złamał swój glejt. Dlaczego go tak surowo osądzono i na pal wbito. A jego towarzyszom po uchu pourzynano i szubienice na czele powypalano pod pręgą i wypuszczono<sup>54</sup>.

Wspomnianą już sympatię wobec zbrojników uzasadniają badacze także specyficzną naturą górali, ceniących sobie nade wszystko swobodę i niezależność<sup>55</sup>. Zapewne można ją jednak również wytłumaczyć podziwem dla nadzwyczajnej wytrzymałości i hartu ducha, którymi to cechami charakteryzowało się wielu przedstawicieli zbrojeckiej profesji, zwłaszcza „hetmanów”. Przykłady ich odporności na stres i ból są niemal nieprawdopodobne. Gdy w roku 1630 odbywała się egzekucja Sebastiana Burego (schwytano go podczas hucznej zabawy w Miłowiec)<sup>56</sup> wprowadził on w konsternację zgromadzonych gapiów, ponieważ wisząc już na haku, zakrzyknął dziarsko: „wio Bury do góry”<sup>57</sup>, po czym patrząc, jak kat rozrąbuje jego siedmiu towarzyszy, zawołał do niego: „narąbałeś teraz mięsa, jedźże go”<sup>58</sup>. Finał tego tragikomicznego widowiska był taki, że kat, na prośbę kapłanów, strzelił do Burego i dopiero wtedy go uciszył<sup>59</sup>.

<sup>51</sup> M. KAMLER: *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*. Warszawa 2010, s. 424.

<sup>52</sup> M. MIKOŁAJCZYK: *Przestępstwo i kara...*, s. 153.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 213–215.

<sup>54</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia...*, s. 517.

<sup>55</sup> M. KAMLER: *Zbójnictwo i rozbój...*, s. 230.

<sup>56</sup> U. JANICKA-KRZYWDA: *Epilog...*, s. 77.

<sup>57</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia...*, s. 159.

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> P. Kowalski interpretuje ten fragment jako próbę nadania Buremu cech nieludzkich, diabelskich, przykład opisu, w którym „sposób przedstawienia zbrodniarza bywa tak radykalny, że

Dość specyficzne poczucie humoru miał także jeden z kompanów Burego, który ścigany przez ponad setkę mieszczan, wskoczył do rzeki Soły „i przepłynąwszy na [drugim] brzeg, tam na despekt ubranie spuściwszy, zadek na nie wypiął, a potem do lasa uciekł”<sup>60</sup>.

Swego rodzaju szacunek, jakim otaczano zbójników, wiązał się też zapewne z faktem, iż niektórzy spośród nich mieli bardzo ciekawą przeszłość, często przemieszczali się z miejsca na miejsce i w związku z tym oglądali rzeczy, które dla przeciętnego mieszkańca beskidzkiej wioski czy miasteczka były całkowicie niedostępne. A jeśli w dodatku umieli o nich barwnie opowiadać, stawali się niemal bohaterami tłumu. Przykładem takiego właśnie zbójnika był Balcer Hutyra, który został stracony w Żywcu w roku 1716. Jego wspomnienia, którymi uraczył przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, okazały się tak ciekawe, że sam Komoniecki uznał za wskazane umieścić je w swojej kronice. Hutyra bowiem

zeznał, że [...] był w Hiszpaniej, także [w] Brabantach, gdzie psami wożą i robią jako koniami, zaprzęgnąwszy onych, a łapki na pyskach mają, żeby się nie kąsali. I tamże miasto drew kamieńmi czarnemi palą, z których dym, gdy człowieka dojdzie, oczernieć musi, a tego nie odmyje żadnym sposobem; dlatego tam ludzie czarni są<sup>61</sup>.

Pomimo swej krwawej profesji zbójnicy potrafili więc, jak widać, zjednywać sobie sympatię ludzi, a ich procesy i egzekucje miały w sobie coś z przedstawień, w których grający główną rolę aktor całkowicie panuje nad uczuciami i emocjami publiczności<sup>62</sup>. Bury na ten ostatni w swoim życiu spektakl wybrał rolę komediową, natomiast inny „aktor” – stracony w 1693 roku zbójnik Sebastian Gruszecki – „na śmierć [...] poszedł, czytając sobie sam akty zbawienne głośno, iż ludzie płakali [...]. Na którego grobie kwiecie różne polne wyrosło

---

nadaje mu cech demonicznych, czyni z niego bestię, monstrum, istotę, która zachowuje się i reaguje inaczej niż człowiek”. Taki zabieg miał – zdaniem badacza – służyć ocaleniu wiary w ład i porządek świata. „Gdy bowiem dzieją się rzeczy przerażające, ich sprawców można definiować tak, by pozbawić ich przynależności nie tylko do społeczeństwa, ale nawet ludzkości” – zob. P. KOWALSKI: *Świat Andrzeja Komonieckiego...*, s. 260–261. W kontekście całości informacji na temat społecznych uwarunkowań zbójstwa, jakie przynosi *Chronografia* (m.in. wzmianek o potajemnym chowaniu ciał zbójników, scenach płaczu podczas ich tracenia lub legendach o kwieciu wyrastającym na ich mogiłach), trudno się jednak zgodzić z taką interpretacją. W tym kontekście bardziej prawdopodobna wydaje się intencja Komonieckiego, by wzbudzić w czytelniku swego rodzaju podziw dla zbójckiego „hetmana”, którego wytrzymałość na ból i niezwykłą odwagę, wręcz nonszalancję w obliczu śmierci, postrzegano zapewne jako nadludzkie, nie zaś nieludzkie.

<sup>60</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia...*, s. 159.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 487.

<sup>62</sup> Por. P. KOWALSKI: *Świat Andrzeja Komonieckiego...*, s. 210–212.

i tak na lat trzy co rok wyrastało”<sup>63</sup>. W ten właśnie sposób rodziły się legendy o „dobrych zbójnikach”<sup>64</sup>.

## Bibliografia

- BARANOWSKI B.: *O hultajach, wiedzmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII w.* Łódź 1988.
- BARANOWSKI B.: *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII w.* Warszawa 1975.
- BOGUCKA M.: *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku.* Warszawa 1994.
- JANICKA-KRZYWDA U.: *Epilog zbójnickiego żywota.* W: *Rocznik Muzeum Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie.* T. 1. Chorzów–Katowice 2013.
- KAMLER M.: *Zbójnictwo i rozbój w Beskidach od drugiej połowy XVI do pierwszej połowy XVII wieku.* W: *Społeczeństwo staropolskie.* T. 2: *Społeczeństwo a przestępczość.* Red. A. KARPIŃSKI, I. DACKA-GÓRZYŃSKA. Warszawa 2009.
- KAMLER M.: *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich).* Warszawa 2010.
- KASTELIK A.: *Zapomniany dziejopis. Zasygnalizowanie problematyki badań nad „Chronografią albo Dziejopisem żywieckim”.* W: *Staropolskie teksty i konteksty.* T. 5. Red. J. MALICKI, T. BANAŚ-KORNIAK. Katowice 2004.
- KASTELIK-HERBUŚ A.: *Żywieccy zbójnicy w ludowych opowiadaniach.* „Literatura Ludowa” 2007, nr 4–5.
- KOMONIECKI A.: *Chronografia albo Dziejopis żywiecki.* Wyd. S. GRODZISKI, I. DWORNICKA. Żywiec 2005.
- KOWALSKI P.: *Ciało w opresji. Zabijanie w „Chronografii” Andrzeja Komonieckiego.* W: *Doświadczane, opisywane, symboliczne. Ciało w dyskursach kulturowych.* Red. K. ŁEŃSKA-BĄK, M. SZTANDARA. Opole 2008.
- KOWALSKI P.: *Świat Andrzeja Komonieckiego, kronikarza Żywca. Studia z antropologii historycznej.* Wrocław 2010.
- KUCHOWICZ Z.: *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku.* Łódź 1975.
- Legendy świętokrzyskie.* Oprac. J. STANKIEWICZ. Kraków 1988.
- MIKOŁAJCZYK M.: *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku.* Katowice 1998.
- OCHMAŃSKI W.: *Zbójnictwo góralskie. Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej.* Warszawa 1950.
- RODAK J.: *Epitafium – legenda – chronografia. Rzecz o „Dziejopisie żywieckim” Andrzeja Komonieckiego i legendzie ks. Grzegorza Zdziewojskiego.* „Świat i Słowo” 2011, nr 1 (16).
- Słownik biograficzny Żywiecczyzny.* T. 1. Red. A. URBANIEC i in. Żywiec 1995.
- SROKA B.: *Harnaś.* Gilowice 2004.

<sup>63</sup> A. KOMONIECKI: *Chronografia...*, s. 254.

<sup>64</sup> Na temat mitotwórczej funkcji dzieła Komonieckiego pisał m.in. J. RODAK. Zob. IDEM: *Epitafium – legenda – Chronografia. Rzecz o „Dziejopisie żywieckim” Andrzeja Komonieckiego i legendzie ks. Grzegorza Zdziewojskiego.* „Świat i Słowo” 2011, nr 1 (16), s. 221–232.

SZCZOTKA S.: *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589–1782*. Lublin 1952.  
*Źródła do historii Ziemi Żywieckiej*. T. 1: *Wiek XIV–XVIII*. Vol. 3: *Księga zлочыńców  
albo Akta sądu koniecznego gajonego żywieckiego z lat 1589–1782*. Oprac. R. Kosiński,  
M. Mikołajczyk. Żywiec 2014.

Beata Stuchlik-Surowiak

„WIO BURY DO GÓRY“  
THE SECRETS OF THE BANDIT PROFESSION  
IN *CHRONOGRAPHY OR THE CHRONICLE OF ŻYWIEC* BY ANDRZEJ KOMONIECKI

Summary

The article discusses the issue of bandit activity in the Żywiec region in 17<sup>th</sup> and 18<sup>th</sup> century. The main source of information regarding that topic is *Chronography or the Chronicle of Żywiec* by Andrzej Komonieccki, which documented the history of Żywiec and its vicinity between 1400–1728. This singularly fascinating source text mentions a plethora of executions of local bandits, while the author does not shy away from detailed descriptions of torture and death penalty. The chronicle confirms that, due to the geographical location of Żywiec (the proximity of the mountains), bandit activity constituted a serious issues – hordes of bandits robbed houses, manors and parsonages, as well as traveling merchants, sparing no one who dared oppose them. On the other hand, many inhabitants of Żywiec assisted the bandits and – according to the sources – did so not only out of fear. On the contrary, the courage, resilience and lack of the fear of death that characterized the bandits made them more relatable to the rest of the populace. Those mechanisms, in turn, facilitated the emergence of the myth of the “noble bandit.”

Key words: Andrzej Komonieccki, banditry, Żywiec, chronicle

Beata Stuchlik-Surowiak

„WIO BURY DO GÓRY“  
DIE GEHEIMNISSE DES RÄUBERISCHEN FACHS  
IN *CHRONOGRAFIA ALBO DZIEJOPIS ŻYWIECKI* VON ANDRZEJ KOMONIECKI

Zusammenfassung

Der Artikel behandelt die Räuberei im Żywiec Gebiet (dt.: Saybusch) im 17. und 18. Jahrhundert. Die wichtigste Informationsquelle zu diesem Thema ist *Chronografia albo Dziejopis żywiecki* (dt.: *Chronografie oder die Geschichte Saybuschs*) – die von Andrzej Komonieccki geschriebene Chronik, in der die Geschichte der Stadt Żywiec und deren Umgebung in den Jahren 1400-1728 verewigt wurde. In dem äußerst interessanten Quellentext wurden zahlreiche Hinrichtungen an Räubern geschildert und der Autor meidet dabei keine schockierenden Einzelheiten, wenn es um die Vollziehung der Todesstrafe selbst und die ihr häufig vorangehenden Foltern geht. Aus der Chronik geht deutlich hervor, dass das räuberische Fach auf dem Gebiet wegen der besonderen geografischen Lage (in Nähe des Gebirges) ein sehr schwieriges Problem war. Große Räuberbanden

verwüsteten Gehöfte, Gutshöfe und Pfarreien, überfielen die Käufer und rächen sich blutig an jedem, der sich ihnen zu widersetzen wagte. Es kam aber auch vor, dass einige Saybusch Einwohner den Räubern halfen und das – wie aus den Quellen hervorgeht – nicht nur aus Angst. Mut, keine Angst vor Tod und besondere Widerstandsfähigkeit mancher Räuber verursachten, dass sie andere Leuten für die Räuberei gewannen. So entstanden die in unserer Kultur eingepprägten Legenden von „guten Räubern“.

Schlüsselwörter: Andrzej Komoniecki, Räuberei, Żywiec, Chronik